

Ciesielski, Stanisław

"Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991", Martin Malia, Warszawa 1998 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 31/4, 220-226

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ale rubryka jest zatytułowana „odsetek ludności katolickiej” już bez podania, jakich dotyczy to narodowości. Błąd ten, jak wiele innych w tej książce, jest wynikiem braku odpowiedniej korekty autorskiej tekstu.

Całkowitym nieporozumieniem są natomiast dwa aneksy zamieszczone już bez tytułów i numerów po aneksie nr 7. Są to reprodukcje artykułów z prasy lat 90. dotyczące zwrotu majątku polskiego na wschodzie. Jedyne drugi z tych tekstów⁵⁴ można uznać za korespondujący z treścią książki, gdyż dotyczy starań Polaków w Kownie o odzyskanie przedwojennej siedziby towarzystwa „Pochodnia”. Pierwszy tekst jest natomiast związany z treścią książki bardzo luźno.

Podsumowując, należy uznać, że sam pomysł napisania monografii o Polakach na Litwie jest godny pochwały. Szkoda tylko, że Autor potraktował swoje zadanie bardzo ulgowo i opracował jedynie zarys problemu zamiast solidnej monografii. Co więcej, liczne błędy i kompletny brak korekty znacznie obniżają wartość tej książki.

Martin Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, ss. 608

Wbrew podtytułowi książka ta nie jest opisem dziejów ZSRR. W nocie autorskiej czytamy, że rozprawa Malii „nie jest pracą źródłową ani przeglądem badań, ale pracą interpretacyjną i konceptualizacyjną, czy raczej rekonceptualizacyjną” (s. 561). Zamysł to interesujący, jego realizacja wymaga wszelako głębokiej znajomości materii, której interpretacja (konceptualizacja) ma dotyczyć. Autor wspiera się nader skromnym wyborem publikowanych źródeł oraz niezbyt imponującym zestawem literatury przedmiotu, w zasadzie nie wykraczającym poza pozycje anglojęzyczne. Zaowocowało to stosunkowo licznymi błędami, choć nie one ostatecznie decydują o wartości tego dzieła.

Punktem wyjścia — a odnieść można wrażenie, że także założonym punktem dojścia — jest teza, iż Marks stworzył „największą społeczną fantazję epoki”. Ponieważ jej realizacja nastąpiła nie w rozwiniętych krajach Zachodu, jak chciał Marks, lecz w zapóźnionej Rosji, przeto przybrała odpowiadającą temu regionowi prymitywną, odwracającą logikę marksowską, formę (s. 83). Malia formułuje wręcz prawidłowość, że „inspirowana przez marksizm, socjalistyczna rewolucja (...) wyłania się z kryzysów politycznych w rejonach ekonomicznie marginalnych. Powstałe w ten sposób «proletariackie» reżimy, są więc zmuszone budować za pomocą środków politycznych industrialne społeczeństwo, które jest warunkiem ich istnienia, jak również stworzyć socjalistycznego «nowego człowieka», aby im służył jako «baza»” (s. 151).

Malia, odpowiadając na pytanie, dlaczego pierwsza rewolucja socjalistyczna zatryumfowała w Rosji, wskazał głównie przesłanki polityczne: od 1912 r. narastał w państwie kryzys wynikający z „niepełności porządku konstytucyjnego”, a wydarzenia związane z I wojną światową spowodowały, iż w 1917 r. wszystkie struktury dawnej Rosji faktycznie się rozpadły (s. 112 i nast.), brak było solidnych struktur społeczeństwa obywatelskiego, a dominujący w strukturze społecznej chłopci faktycznie nie byli związani z systemem (s. 168).

Ponieważ rewolucja nastąpiła w państwie ze słabym i nielicznym proletariatem, to rewolucyjna partia — leninowska „partia nowego typu” — musiała przywłaszczyć sobie rolę rzeczywistego proletariatu (s. 97–98). Jakkolwiek Lenin nadał w ten sposób marksizmowi

⁵⁴ *Wladzo, gdzie twoja godność?*, „Nasza Gazeta” [Wilno] z 27 XI 1997.

interpretację formalnie sprzeczną z jego artykułowanymi założeniami, to — zdaniem Malii — program leninowski był wierny głębszej strukturze idei Marksa. Alternatywą była jakaś droga do *welfare state*, jaką przebyła zachodnia socjaldemokracja. To jedna z podstawowych konstatacji Malii. Drugą, równie podstawową tezę, jest uznanie stalinizmu za nieuniknioną kontynuację leninizmu: „bez stalinowskiej rewolucji od góry leninizm nigdy nie osiągnąłby pełnego socjalizmu (...) jedyna praktyczna droga ukończenia leninowskiego projektu wiodła przez stalinizm” (s. 350).

To, co stało się w Rosji w październiku 1917 r. nie było — wedle Malii — nawet rewolucją, lecz tylko przewrotem dokonanym w warunkach obojętności mas (s. 134). Nieco dalej zmuszony jest przyznać, że robotnicy rosyjscy pragnęli jednak zmian ustrojowych: kontroli robotniczej nad przemysłem i rządów koalicyjnych partii socjalistycznych (s. 139). Uważa wprawdzie, że takie dążenia były dalekie od socjalizmu „w sensie pełnym”, lecz może to czynić tylko przy założeniu, że ów socjalizm „w sensie pełnym” to rozwiązania narzucone przez bolszewików. Twierdzenie, że przewrót październikowy nie był wynikiem „logiki procesów społecznych” zachodzących w Rosji jest dyskusyjne, osobliwie wobec wieloznaczności pojęcia „logiki procesów społecznych”. Nawet jeśli istnienie partii bolszewickiej i jej program nie dadzą się z jakichś powodów pomieścić w treści tego pojęcia, to fakt, iż partia ta mogła — jak to określa Autor — „pokierować ręką historii” z czegoś wynikał: jeśli nie chcemy popaść w metafizykę, to wypadnie uznać, że właśnie z charakteru procesów społecznych zachodzących w Rosji. Dodajmy, że sam Malia dostrzega te procesy (słabe zaawansowanie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, niedorozwój struktur ekonomicznych, stan chłopstwa i gospodarki wiejskiej). Czy były one „logiczne”, to kwestia kryteriów oceny. Wszelako teza, iż przewrót październikowy nie był wynikiem „logiki procesów społecznych” jest niezbędna, stanowi bowiem przesłanką wyjaśnienia charakteru działań bolszewików od 1918 r. począwszy. Skoro przewrót nie czynił zadość logice historii, to musiała wystąpić siła, która ów mechanizm dziejów mogła zastąpić — stała się nią partia bolszewicka i z tego w sposób nieunikniony zrodził się komunizm wojenny. „Komunizm wojenny nie był aberracją, a przełomowym wydarzeniem, które jako pierwsze uzmysłowiło bolszewikom, kim są naprawdę” (s. 144). To stwierdzenie ma zasadnicze znaczenie dla dalszych wywodów Malii. Uznanie komunizmu wojennego za prawdziwy wyraz leninizmu prowadzi z kolei do wniosku, że wszelkie próby przeciwstawienia stalinizmu leninizmowi jako odchylenia czy odstępstwa nie mają żadnego uzasadnienia. Stworzony wówczas model określać miał zasadniczy charakter systemu aż po pieriestrojkę (s. 173), NEP zaś i odwilż chruszczowowska były odeń odstępstwem: „empiryczną normą radzieckiej historii jest socjalizm stalinowski, podczas gdy «aberracją», lub w najlepszym przypadku metafizyczną normą «realnego» leninizmu, okazuje się NEP” (s. 185). I tylko ułuda wyobrażeń o drodze, którą w rzeczywistości pominięto, jako o intencjonalnym jakoby szlaku leninizmu, pozwalała postrzegać stalinizm i neostalinizm jako „wypaczenia”. Ostateczna konkluzja wyklucza zaś uznanie możliwości przybrania przez system radziecki „ludzkiej twarzy” (s. 158).

Ofensywa Stalina zapoczątkowana w końcu lat dwudziestych traktowana jest przez Malię jako swoista forma odgórnego rewolucji, której zacznem stał się pierwszy plan pięcioletni. Planowanie, kolektywizacja i industrializacja, trzy integralnie związane filary systemu, nadały mu totalny charakter. O ile kolektywizacja stała się dla ZSRR „katastrofą niemal nie do udźwignięcia”, o tyle uprzemysłowienie „mimo wszystkich wygórowanych kosztów, brutalności i marnotrawstwa było znaczącym historycznym osiągnięciem (...) jedynym prawdziwym osiągnięciem radzieckiego doświadczenia” (s. 236). Priorytet dla przemysłu ciężkiego, począ-

tkowo mający zapewnić możliwość późniejszego równomiernego rozwoju, stał się celem sam dla siebie — twierdzi Malia, ale szczegółowiej mechanizmu tego przekształcenia nie analizuje, z oczywistą szkodą dla całości wywodu. Uwagę jego przykuwa bowiem bardziej podporządkowanie całości gospodarki budowie potęgi wojskowej ZSRR. Wbrew deklaracjom system gospodarczy „był systemem powszechnego ucisku ludności przymuszanej do wytwarzania dóbr kapitałowych, mających przyczynić się do wzrostu potęgi przemysłowej, dzięki czemu jeszcze bardziej wzrosnąć miała produkcja dóbr kapitałowych, co prowadzić miało do jeszcze większej potęgi przemysłowej i w rezultacie do produkcji zbrojeniowej” (s. 245). Malia twierdzi wręcz, że w budowaniu potęgi militarnej system radziecki znalazł wreszcie swój prawdziwy cel, utrzymujący się aż do schyłku lat osiemdziesiątych (s. 246). „Rosja Stalina — pisze Malia — dzięki nadzwyczajnej, dokonanej własnymi siłami operacji, stała się znaczącym mocarstwem przemysłowym i (...) potęgą przemysłowa pomogła jej w osiągnięciu politycznie produktywnego wyniku, jakim było przetrwanie w II wojnie światowej” (s. 247).

Malia doszedł przy tym do wniosku, że „Stalin i jego ludzie poruszali się metodą prób i błędów, od jednego kryzysu do drugiego, aż doszli do niewydajnego systemu kołchozów i kompleksu militarno-przemysłowego, który stworzyli przed 1935 r. A gdy już tam dotarli, nie mieli oczywiście innego wyboru jak tylko obwieścić, że to właśnie były owe «socjalistyczne» cele, do których cały czas zmierzali” (s. 258). Jeśli potraktować to stwierdzenie dosłownie, a nie jako jedną z figur literackich, które Malia z upodobaniem stosuje, to wynika z niego, iż system stalinowski był w istocie rezultatem bieżącego doświadczenia, a nie realizacją zamierzonego programu. Osłabia to niewątpliwie, a nawet stawia pod znakiem zapytania to, co Malia napisał w poprzednich rozdziałach o charakterze działania bolszewików i ich partii.

Oceniając imperialną politykę ZSRR, Malia konstatuje: „Byłoby więc błędem widzieć w Związku Radzieckim bezpośrednie przedłużenie imperium carskiego, jak często utrzymywano, lub też uwiecznienie, w socjalistycznym przebraniu, tradycyjnej rosyjskiej dominacji nad sąsiadami. Chociaż na swój sposób imperialny, to jednak Związek Radziecki pod wieloma względami różnił się od swojego poprzednika. Był Partią-imperium. Istniał nie dla określonych rosyjskich celów narodowych, ale dla internacjonalistycznego dzieła budowy socjalizmu” (s. 178). To bardzo ważne, choć kontrowersyjne stwierdzenie, wskazywałoby, iż w rozumieniu Malii potęga wojskowa była potrzebna głównie, by rozszerzać sferę dominacji socjalizmu i zapewniać bezpieczeństwo temu, co już w obrębie tego systemu stworzono. Sprawa nie wydaje się wszelako tak prosta. Po pierwsze — elementy rosyjskiego nacjonalizmu były w polityce radzieckiej widoczne nazbyt często i wyraźnie, by je całkowicie pomijać. Po drugie — dbałość o interes państwa radzieckiego była uzasadniana jego socjalistycznym charakterem i rolą bazy dla dalszych postępów socjalizmu w skali światowej, niemniej zasadne wydaje się pytanie, czy nie postępowało odwracanie tej relacji, a umacnianie socjalizmu w świecie nie zostało podporządkowane państwowemu interesowi ZSRR nie dlatego, że był on państwem socjalistycznym, lecz ponieważ był mocarstwem aspirującym do globalnej dominacji? Malia wzdraga się przed traktowaniem ZSRR jako „normalnego” państwa, jednakże w pewnym momencie przyznaje, że Stalin pragnął przywrócić Rosji (sic!) wielkomocarstwową pozycję, a socjalizm uważał po prostu „za bardziej skuteczny środek rozwoju gospodarczego niż kapitalizm”(s. 312).

„Odgórna rewolucja” Stalina doprowadziła — w opinii Malii — ZSRR w latach 1932–1933 na próg katastrofy i to było zasadniczą przesłanką Wielkiego Terroru: trzeba było zaprzeczyć rzeczywistości, aby zaś społeczeństwo przyjęło to wielkie kłamstwo za ową rzeczywistość, należało je sterroryzować. Charakterystyka Wielkiego Terroru nie jest jednak jedno-

znaczna. Z jednej strony uważa, iż jego istotą był gigantyczny zamach stanu („druga rewolucja Stalina od góry”) przeciw czołowym przedstawicielom systemu (s. 280), lecz z drugiej strony pisze, że „w sercu” tego zamachu leżało „zastąpienie starej Partii przez nową” i „nie ulega wątpliwości, że odnowa Partii była w istocie głównym powodem zamachu” (s. 285). Wprawdzie te dwa zjawiska mają wspólny obszar, ale nie są tożsame, a zatem równoległe wskazywanie na nie jako na istotnościowo pierwszą przesłankę Wielkiego Terroru jest co najmniej nieprecyzyznością. W kontekście wcześniejszej opinii Malii o działaniu Stalina metodą prób i błędów zadać też można pytanie, czy tym razem, prowadząc wielkie czystki, działał od początku w sposób zaplanowany, z góry zakładając rezultat, czy też rezultat ów był produktem uznanym, lecz wykraczającym poza zamierzenia? Udokumentowanej odpowiedzi w omawianej książce próżno szukać.

Malia pisze, że „przed rokiem 1939 Stalin sprawił sobie nową Partię i nowe kadry we wszystkich dziedzinach działalności państwowej. Konsolidacja systemu stanowiła ostateczne uzasadnienie dla Wielkiej Czystki bez względu na to, jak irracjonalna była pod każdym innym względem. Stalin miał wreszcie obsadę dla socjalizmu, jaki zbudował” (s. 292). Kluczowe znaczenie dla wywodów Malii o dalszych losach systemu ma jego ocena charakteru kadr wyłonionych z fal terroru lat trzydziestych. „Wybijającą się cechą nowej rewolucji było to, że niemal wszyscy nowi ludzie, którzy wysunęli się na czoło po roku 1937 byli produktem systemu stworzonego po roku 1930 (...) ludzie, którzy mieli niewiele dorosłych wspomnień świata istniejącego przed zbudowaniem socjalizmu, ludzie uformowani i wykształceni w nowym systemie, uczniowie świata kultury materializmu dialektycznego i realizmu socjalistycznego, oddani zwolennicy wielkiego Wodza” (s. 293).

Dlaczego jednak wszystkie środowiska, w tym policja i wojsko, potulnie poddały się czystkom i eksterminacyjnym represjom? „Powodem tego paraliżu był charakter systemu i impet, jakiego nabierał w miarę upływu lat. Wszyscy byli więźniami logiki, którą Piatakow czerpiąc z Trockiego przechwalał się, jak własną: «Jeśli Partia tego zażąda (...) będę widział czarne, tam gdzie myślałem, że widzę białe (...) bo dla mnie nie ma życia poza Partią». Przed upływem lat trzydziestych taka mentalność pozbawiła ich umiejętności jakiegokolwiek organizowania się lub kolektywnego działania. Dodatkowo ludzie Partii, policji i wojska, którzy sami przez lata całe systematycznie stosowali przemoc wobec ludności, nie mieli żadnych hamulców moralnych, które by im pozwoliły przeciwstawić się przemocy, skierowanej przeciwko nim samym” (s. 303). Niewątpliwie w mentalności komunistów tkwiła zakorzeniona wiara, że „partia ma zawsze rację”. Tyle, że w połowie lat trzydziestych tego rodzaju ideowych komunistów — co przyznaje sam Malia — nie było już tak wielu. WKP(b) stawała się stopniowo partią biurokracji, kadr kierowniczych różnych szczebli, partią nomenklatury. Postawa Piatakowa zapewne nie dominowała w tych środowiskach. Decydował koniunkturalizm i sprzężony z nim strach, a może po prostu strach przede wszystkim. To strach popychał do aktywnego udziału w czystkach w obawie przed oskarżeniem: wcielano się w role policjantów, prokuratorów i katów, aby nie znaleźć się w roli ofiar. Wprawdzie okazywało się, że to nie wystarcza, ale zawsze dawało nadzieję na ocalenie w nagrodę za gorliwość. W nawet dużym środowisku wystarczył jeden nadgorliwiec, by wywołać falę oskarżeń, donosów, a w następstwie represji. Są to zjawiska już wielokrotnie opisane w literaturze. Warto byłoby przy tym na Wielki Terror i na jego skutki spojrzeć nie tylko od strony kadr partyjno-państwowego aparatu, lecz i od strony tzw. szarego człowieka. Jeśli zważyć, że niemal każda rodzina odczuła bardziej lub mniej tragicznie skutki czystek, to nieunikniona jest konstatacja bezprecedensowego wpływu tego procesu na zachowania i postawy mas. W tym obszarze dokonywała się prawdziwa „radziecka tragedia”.

Przypominając realizowaną przez Komintern od 1935 r. politykę frontów ludowych, Malia uważa, iż jej celem nie było przejęcie przez komunistów władzy w państwach kapitalistycznych, lecz wyłącznie zapewnienie bezpieczeństwa ZSRR. O priorytecie interesów państwa radzieckiego była już mowa i w tym kontekście z tezą Malii można się w zasadzie zgodzić, choć nie musiały to być cele wykluczające się. Trudno natomiast uznać trafność twierdzenia, jakoby dopiero od tego czasu „międzynarodowy ruch rewolucyjny stracił całą autonomię i stał się bronią Związku Radzieckiego w obronie interesów własnego państwa” (s. 315).

Malia ma rację, że Stalin i jego towarzysze zarówno demokratyczne państwa kapitalistycznych, jak i faszystowskie traktowali jako przeciwników oraz że ewentualne porozumienie z tą czy inną ich grupą było zagadnieniem kalkulacji zysków (s. 316). Problemu to jednak nie wyczerpuje. Dla Stalina najkorzystniejszy byłby możliwie najkrwawszy konflikt między tymi przeciwnikami, przy czym do połowy 1940 r. Stalin był, jak się zdaje, przekonany, że to mocarstwa demokratyczne były stroną silniejszą. To zaś nakazywało — w imię zaostrzenia konfliktu — ułatwiać działanie rzekomo słabszym Niemcom, wyciągając zarazem z tego jak największe profity bieżące.

Malia trafnie dostrzega, że dramatyczne położenie wojenne ZSRR spowodowało pewne — i dodajmy krótkotrwałe — złagodzenie reżimu, ale twierdzenie, iż było to „przejawem poważnej erozji systemu” czy stanowiło „zagrożenie dla samej natury systemu” (s. 325), jest z pewnością grubą przesadą, a Malia myli gesty i zabiegi propagandowe ze zmianami systemowymi. Z tego punktu widzenia warto byłoby bliżej przyjrzeć się takim zjawiskom, jak np. formy mobilizacji siły roboczej, wachlarz świadczeń finansowych i rzeczowych oraz metody jego egzekucji. Rację ma jednak, że sytuacja wojenna poniekąd sprzyjała legitymizacji systemu. Dodać by trzeba, iż sukces militarny przyczynił się do jego politycznego umocnienia.

Analizując charakter koalicji wojennej, w której uczestniczył ZSRR, Autor słusznie stwierdza, iż „była sojuszem przeciw wspólnemu wrogowi, ale bez wspólnego celu” (s. 323) i to stanowiło jej zasadniczą słabość. Nie jest to oczywiście stanowisko odkrywcze. Jeśli chodzi o zjawiska zachodzące w latach wojny w sferze stosunków ZSRR ze światem zewnętrznym, książka Malii nie wnosi nic nowego nie tylko w sensie faktograficznym, czego zresztą spodziewać się należało, ale także w sensie interpretacyjnym. Podobnie jest z analizą tzw. zimnej wojny. Malia usiłuje stworzyć wrażenie, iż dokonuje odkrywczych interpretacji, ale pozostaje to jego subiektywnym przekonaniem. Zasadnicza jego teza, że źródła „zimnej wojny” tkwiły w „strukturalnej nieprzystawalności komunistycznego i konstytucyjno-demokratycznego uprawiania polityki” (w innym miejscu pojawia się „nieprzystawalność radzieckiego i zachodniego sposobu organizacji społeczeństwa” — s. 336), nie zaś w takich czy innych błędach stron, (s. 334) z pewnością nie może być uznana za rewelacyjną przez jako tako czytanego odbiorcę.

Znacznie ciekawsze są refleksje dotyczące stosunków wewnętrznych w ZSRR, zwłaszcza po śmierci Stalina. Chruszczow — zdaniem Malii — rzeczywiście chciał stworzyć warunki realizacji ludzkiego i gospodarczego potencjału systemu socjalistycznego. Aby to uczynić, musiał uporać się ze stalinizmem i to właśnie destalinizacja stała się najważniejszą rzeczą, jakiej dokonał. Ale destalinizacja osłabiła strukturę wewnętrzną ustroju oraz — co nie mniej ważne — strukturę światowego ruchu komunistycznego. Społeczeństwa państw bloku wschodniego godziły się na istniejący stan rzeczy wyłącznie pod groźbą represji, a to mogło trwać tylko dopóki Moskwa była zdolna ów stan wymuszać (s. 356–357), a tymczasem kryzys kubański ujawnił — w opinii Malii — rzeczywistą, uwarunkowaną niewydolnością systemu ustrojowego, słabość mocarstwowej pozycji ZSRR (s. 383). Ocena taka wydaje się jednak przesadna. Po zażegnaniu zagrożeń dla systemu w Polsce i na Węgrzech, realnie rzecz biorąc, Kreml nie

musiał się wówczas obawiać o trwałość bloku wschodniego i dysponował pełną nad nim kontrolą. Malia chyba nie do końca rozumie mechanizm tego podporządkowania, skoro pisze: „w praktyce polska odmiana «narodowego komunizmu» oznaczała pełną niezawisłość w sprawach wewnętrznych, koniec kolektywizacji i znaczną autonomię dla Kościoła katolickiego. Jednakże niezawisłość ta miała być ograniczona przez kierowniczą rolę partii oraz całkowitą wierność sojuszowi z Moskwą” (s. 358). Jak można mówić o „pełnej niezawisłości”, skoro była ona ograniczona. Tzw. kierownicza rola partii oraz sojusz z Moskwą to nie dwa różne ograniczenia niezawisłości, lecz dwie strony tego samego zagadnienia, zwłaszcza gdy pojęcie „sojuszu” rozumieć w sensie „realsocjalistycznym”, ze wszystkimi konsekwencjami ideologicznymi i gospodarczymi, o których Malia milczy.

Interesujące są spostrzeżenia Malii dotyczące przemian zachodzących w partii radzieckiej. Wskazuje on, że w czasie panowania Chruszczowa stała się ona już w pełni partią nomenklatury: „korporacyjną organizacją elity menedżerskiej” (oczywiście nie jest prawdą, jakoby świat o istnieniu nomenklatury dowiedział się dopiero w 1980 r. — s. 426 — daje to tylko świadectwo stanu wiedzy o ZSRR i jego satelitach). Obalenie Berii stanowiło dowód wyzwolenia się spod kurateli policji politycznej, obalenie samego Chruszczowa — który zapewnił aparatowi fizyczne bezpieczeństwo — oznaczało wyzwolenie spod dominacji przywódcy (s. 384–385). Jakkolwiek kult „genseka” nadal w różnych formach funkcjonował, to rzeczywiście przyznać trzeba rację Malii, iż dalekie to już było od stanu poprzedniego. Czy było to jednak wyłącznie efektem zmian zachodzących wewnątrz partii komunistycznej, to nieco inna sprawa, wymagająca uwzględnienia znacznie szerszego kontekstu przemian cywilizacyjnych zachodzących w świecie i stopnia przenikania ich do ZSRR.

O ile Chruszczow zapewnił działaczom partyjnym fizyczne bezpieczeństwo, to Breżniew przez politykę „stabilności kadr” przyczynił się do niebywałego skostnienia aparatu i rozpowszechnienia się w jego obrębie zjawisk o wręcz mafijnym charakterze. ZSRR przeradzał się w gerontokrację o wyjątkowo silnym stopniu skorumpowania, a równocześnie coraz słabsza była zdolność państwa do dźwigania ciężaru militarnego współzawodnictwa z Zachodem, co — jak pamiętamy — było według Malii zasadniczym celem systemu. Odpowiedzią na ten stan rzeczy stało się wyniesienie Gorbaczowa.

Stosunek Malii do Gorbaczowa i ocena jego działalności nacechowane są krytycyzmem, a nawet niechęcią. Autor widzi w nim „nieodrodzonego syna systemu”, który dostrzegając niewydolność istniejącego realnie systemu i trudność w sprostaniu zachodniemu konkurentowi, nie przestał myśleć w kategoriach wyższości socjalizmu nad kapitalizmem i ideologicznego przeciwieństwa dwóch obozów. Zdaniem Malii, głównym czynnikiem pobudzającym gorbaczowską pierestrojkę była niezdolność ZSRR dotrzymania kroku w wyścigu zbrojeń. Aby stworzyć korzystniejsze dla ZSRR warunki, współzawodnictwo między mocarstwami należało osłabić, równocześnie modernizując struktury socjalizmu, by mógł on w pełni zrealizować swój potencjał (s. 448–453). Dalszy rozwój wydarzeń i raz uruchomione mechanizmy popychały jednak Gorbaczowa coraz dalej, aż po przekonanie, iż wojna nuklearna była nie do wygrania i po rozstanie z doktryną walki klasowej jako głównego mechanizmu stosunków społecznych i międzynarodowych, co Malia uznał w ogóle za najważniejsze osiągnięcie Gorbaczowa, m.in. dlatego, że wykreślenie tej tezy z doktryny partyjnej pozbawiało samą partię komunistyczną racji dalszego istnienia (s. 456).

Malia trafnie wskazuje na ciągłe wahania Gorbaczowa i niekonsekwencje jego polityki. Skłonny jest przypisywać to niemal wyłącznie związkowi Gorbaczowa z systemem i niezdolności do definitywnego zerwania z niektórymi jego pryncypiami: odstąpienia od „własności

socjalistycznej”, uznania niezależności rynku, realnego przekazania władzy republikom. Gorbaczow jawi się zatem co najwyżej jako zwolennik „komunizmu reformatorskiego” (s. 517), podczas gdy wyzwaniem czasu było — według Malii — rozmontowanie systemu radzieckiego. Gorbaczow w istocie miotał się między dążeniem do uzdrowienia systemu a coraz pełniejszą świadomością, że system ten się wali. Paradoks polegał na tym, że kolejne jego posunięcia, nawet jeśli podejmowane w imię ocalenia i uzdrowienia socjalizmu, prowadziły właśnie do podważania kolejnych pryncypiów. Malia słusznie zwraca na to uwagę, ale interpretuje to wyłącznie w perspektywie błędów lub zaniechań Gorbaczowa, opinie jego samego traktując wyłącznie jako uzasadnienia *ex post*.

Za swego rodzaju Rubikon przemian w ZSRR Malia uznał sesję Kongresu Deputowanych Ludowych w czerwcu 1989 r., stanowiącą — w jego ocenie — „moment przejścia od restrukturyzacji komunizmu do jego aktywnej dezintegracji”. Był to moment o wyjątkowym znaczeniu, zwłaszcza że wybory w Polsce zapoczątkowały załamanie się systemu w całej Europie Wschodniej, a masakra na placu Tian’anmen w Pekinie ukazała alternatywę pokojowego przeobrażenia. Jakkolwiek twierdzenie, że po 12 dniach sesji ZSRR był „nowym krajem”, jest kolejną przesadną opinią Malii, to jednak nie sposób odmówić racji przekonaniu, że od zebrania się Kongresu nie było już raczej możliwości odwrotu z drogi przebudowy systemowej. Malia ma też rację, oceniając pucz w sierpniu 1991 r. jako „spóźniony akt desperacji, przeprowadzony nieudolnie, po trzech wcześniejszych nieudanych próbach, przez ludzi, którzy sami nie wierzyli w jego powodzenie” (s. 522), ale jeśli trafnie ocenia Kongres politykę reformatorów i społeczne postawy wobec upadającego systemu, to nie nieudolności puczystów, lecz brakowi społecznej bazy przewrotu winien przypisać zasadnicze znaczenie. To jednak musiałyby prowadzić do nieco innego spojrzenia na niektórych tzw. reformatorów, a szczególnie na Borysa Jelcyna. Ten ostatni jest dla Malii niewątpliwym bohaterem ostatniego okresu istnienia ZSRR, głównym „demonтажystą” systemu i uosobieniem demokracji rosyjskiej. W tym miejscu można tylko odnotować, że pierwsze wydanie książki Malii ukazało się w 1994 r. Zachód wyzbył się już wówczas niektórych mitów na temat ZSRR i Rosji, ale jak widać miejsce to zajęły natychmiast mity inne.

Malia kwestionuje też przekonanie, jakoby działalność Gorbaczowa miała zasadnicze znaczenie dla wyzwolenia „Europy Wschodniej” (to pojęcie stosowane przez Malie dla nazwania obszaru dominacji radzieckiej w Europie). Przyznaje, że Gorbaczow planował zmianę stosunków z krajami satelickimi, ale nie oznaczało to gotowości likwidacji bloku (s. 493). Zakładał, że zreformowany socjalizm, jaki on sam planował w ZSRR, przyjmie się w tych krajach. Rozwój sytuacji wymknął się jednak spod radzieckiej kontroli na skutek nienawiści do komunizmu i siły uczuć narodowych w tych krajach (s. 501).

Wedle Malii istniał tylko jeden sposób wprowadzenia w życie programu integralnego socjalizmu, zainicjowanego przez bolszewików w październiku 1917 r.: realizacja, a następnie konsekwentna obrona tego, co robił Stalin (s. 532–533). Złagodzenia kursu mogły być jedynie przejściowe. System w istocie był niereformowalny, a próba utrwalenia „łagodnego kursu”, jakim była pieriestrojka, nieuchronnie musiała zakończyć się katastrofą (s. 533). Przyczyny upadku komunizmu wynikały z istotnych, a więc nienaruszalnych jego cech. Kwintesencją wywodów Malii jest stwierdzenie: „nie ma czegoś takiego jak socjalizm, a Związek Radziecki go zbudował. Kiedy więc wyniki katastrofalnie niekonkurencyjnej ekonomii uczyniły oczywistym ten paradoks, zinstytucjonalizowana fantazja «realnie istniejącego» marksizmu przestała istnieć” (s. 534).

Stanisław Ciesielski
Wrocław